

*Niniejszy tekst jest własnością intelektualną autora.  
W celu jego wykorzystania należy się z nim skontaktować*

**Andrzej Dembończyk**

## **SZAROLTKA Z HERBATĄ**

(teatr absurdu)

Osoby:

Dawid

Daria

Marek

Marlena

Kelnerka

*Wnętrze restauracji. Dawid i Daria siedzą przy stoliku w rogu sali.*

*Czytają menu. Podchodzi kelnerka.*

Kelnerka: Czy państwo już coś wybrali?

Dawid: Tak.

*(cisza)*

Kelnerka: Mogę państwu coś podać?

Dawid: Tak.

*(cisza)*

Daria: *(do Dawida)* Kochanie, kelnerka już jest.

Dawid: A tak, nie widziałem pani. Poproszę kawę i ciasto z malinami. Dwa razy. I... na razie wystarczy.

Kelnerka: Dobrze. Powiedział pan na razie ... czyli państwo czekają jeszcze na kogoś?

Dawid: *(zdziwiony)* Nie, nie czekamy na nikogo.

*(kelnerka odchodzi)*

Daria: Jesteś pewien, że kupiłeś odpowiedni prezent na rocznicę ślubu dla Marka i Marleny?

Dawid: *(wyjmuje z torby pudełko)* Tak, oni bardzo lubią fantastykę, to będzie dobre. *(otwiera pudełko i wyjmuje pięć małych figurek krasnali)* Tak, to dobry prezent.

Daria: Skoro ty tak myślisz, to i ja tak myślę.

Dawid: Tak kochanie, masz zupełną słuszość, że myślisz tak jak ja myślę.

Daria: Myślę, że to dobrze, że myślę tak, jak ty myślisz. Myślisz?

Dawid: *(kiwając głową)* Tak, tak myślę.

Daria: Ale gdzie oni są? Już się spóźniają 10 minut. Ileż można na nich czekać?

Dawid: Spokojnie kochanie, na pewno przyjdą. W końcu umówiliśmy się tutaj.

*(kelnerka przynosi zamówienie)*

Dawid: *(do kelnerki)* Co pani przyniosła?

Kelnerka: *(trochę wystraszona)* To co państwo zamówili.

Dawid: Nie zamawialiśmy herbaty.

Kelnerka: *(zdziwiona)* Nie?

Dawid: Nie.

Kelnerka: A co?

Dawid: Przecież wyraźnie mówiłem: ciasto z malinami i dwa soki pomarańczowe!

Kelnerka: *(zmieszana)* To bardzo państwa przepraszam. Już zabieram herbaty i zaraz przyniosę soki. Pomarańczowe.

Daria: *(do Dawida)* Daj spokój. Wypijemy herbaty. Zimno na dworze to się przynajmniej rozgrzejemy.

*(kelnerka patrzy to na Dawida, to na Darię, nie wie, co ma zrobić)*

Dawid: *(do kelnerki)* Dobrze, niech pani zostawi herbaty.

*(kelnerka kłania się i odchodzi. Do restauracji wchodzi Marek i Marlena. Machają do Dawida i Darii i podchodzą do ich stolika)*

Marek: Co za niespodzianka. Wy tutaj?

Dawid: Ale spotkanie. Siadajcie.

Marlena: Mieliście jechać nad morze?

Daria: Byliśmy tydzień temu.

Marlena: Długo?

Daria: Dwa tygodnie.

Marlena: Fajnie było?

Daria: Tak. Pogoda dopisała... woda mokra...

Marek: *(zauważa figurki krasnali na stole)* Co to?

Dawid: *(dumnie)* To nasz prezent.

Marek: Pamiętaliście o moich urodzinach?

Dawid: *(zdziwiony)* Twoich urodzinach? Myśleliśmy, że dzisiaj Marlena ma urodziny.

Marek: Marlena ma dokładnie za miesiąc.

Dawid: O!

Marek: Ale nic się nie przejmujcie. Super prezent. *(zaczyna się nimi bawić)*

Marlena: *(wkłada krasnale do pudełka i chowa w swojej torbie)* Ach ci faceci. W domu się pobawisz, teraz porozmawiamy.

Marek: Oczywiście kochanie. Kochanie co ci zamówić? Kelnerka tu idzie.

Marlena: Może lody. Jest przecież taki upał na dworze. I kawę.

Marek: *(do kelnerki)* Dwie kawy i dwa razy lody.

Kelnerka: Jaki smak lodów?

Marek: A jakie są?

Kelnerka: Truskawkowe.

Marek: Tylko truskawkowe?

Kelnerka: Tylko truskawkowe.

Marek: *(do Marleny)* Mogą być truskawkowe?

Marlena: Mogą.

Marek: To dwa razy lody truskawkowe i dwie kawy.

Kelnerka: Zaraz przyniosę *(odchodzi)*

Marek: *(do Dawida i Darii)* Opowiadajcie co u was. Jak się czuje wasz mały piesek?

Daria: Jest rozkoszny! Biega wokół stołu i robi kupę. Zawsze po dwudziestu okrążeniach stołu i zawsze pod tą samą nogą.

Marlena: *(z niedowierzaniem)* Niemożliwe! Zawsze tak samo?

Daria: *(dumna)* Tak! Inteligentny co?

Marlena: *(z niedowierzaniem)* Niemożliwe! Taki mały, a już umie liczyć.  
*(kelnerka przynosi zamówienie)*

Kelnerka: Proszę, dwie herbaty i lody pomarańczowe.

Marlena: A nie ma lodów truskawkowych?

Kelnerka: Są. *(zdziwiona)* Przecież pytałam jakie państwo chcą. Są pomarańczowe, truskawkowe, jagodowe i waniliowe. Państwo chcieli pomarańczowe.

Marek: Dobrze, dobrze, bardzo pani dziękujemy. *(kelnerka odchodzi)* Na czym to stanęliśmy?... piesek... biega dookoła krzesła i zawsze robi kupę pod tą samą nogą.

Marlena: I zawsze po dwudziestu okrążeniach krzesła.

Dawid: Tak. Tylko szkoda, że trzeba go będzie niedługo uśpić.

Marlena: *(przerażona)* Uśpić! Takie maleństwo!

Dawid: Tak, jest już stary. Ma prawie trzydzieści lat. Już prawie nie widzi, ma raka prostaty i takie tam.

Marek: Tak, smutne to ale co zrobić, takie jest życie.  
*(wszyscy siedzą w ciszy ze spuszczoneymi głowami)*

Marlena: Byłam niedawno z Markiem w galerii. Była wystawa obrazów pod tytułem „zimowy krajobraz”. Przyniosłam folder... *(zastanawia się)* skąd ja go przyniosłam? *(macha ręką)* Nieważne. Obrazy w folderze były ładne, więc postanowiliśmy pójść i je obejrzeć.

Daria: I jak wam się podobały obrazy?

Marlena: Niestety, galeria była zamknięta.

Daria: *(zaskoczona)* Jak to?

Marlena: Okazało się, że wystawa była dwa miesiące wcześniej. Źle przeczytałam datę na folderze *(śmieje się)*.

Daria: Jaka szkoda.

Marlena: Ale wiesz co zrobiliśmy?

Daria: *(podekscytowana)* Nie!

Marlena: Przyszliśmy do domu i na dużych kartkach namalowaliśmy takie same obrazy, jakie były w folderze i rozwiesiliśmy je po całym domu.

Dawid: I co?

Marek: Nie podobały nam się.

Marlena: Wcale nam się nie podobały. To musiała być słaba wystawa.

Daria: To nawet dobrze, że galeria była zamknięta.

Marek: Bardzo dobrze, nie zmarnowaliśmy czasu na zwiedzanie.

Dawid: A co zrobiliście z obrazami?

Marek: Wyrzuciliśmy. Przecież były bardzo słabe.

Dawid: No tak, racja.

Daria: *(wesóło)* A my chcieliśmy iść do filharmonii, *(smutno)* ale nie byliśmy.

Marlena: Dlaczego? Co się stało?

Daria: Miały być grane symfonie tego włoskiego kompozytora... *(zastanawia się)* jak mu tam... Beethoven'a. *(oburzona)* Piąta i szósta. I od razu mi to podpadło. Dawid sprawdził w Internecie.

Dawid: Tak, od razu sprawdziłem. Nie będzie mnie tu nikt oszukiwał.

Daria: I okazało się, że Beethoven skomponował dziewięć symfonii. Jak mamy słuchać piątej i szóstej, skoro nie słyszeliśmy pierwszych czterech. Mamy słuchać od środka?

Marlena: Tak, tak, racja!

Daria: *(oburzona)* A jak nie grali pierwszych czterech, to równie dobrze ostatnich trzech też mogą nie grać! To co, mamy słuchać środka? Kto to widział?

Marlena: *(oburzona)* Skandal!

Daria: Też tak myślę. Dlatego nie poszliśmy.

Marlena: Bardzo słusznie zrobiliście, bardzo słusznie.

Dawid: *(po chwili przerwy)* Może jeszcze coś zamówimy?

Marek: Dobrze. Co panie sobie życzą?

Daria: Może szarlotkę?

Marlena: I herbatę. Pomarańczową.

Dawid: *(macha w kierunku kelnerki, która podchodzi do stolika)* Poprosimy cztery szarlotki z herbatą pomarańczową.

Kelnerka: Dobrze, zaraz przyniosę. *(odchodzi)*

Daria: Spójrzcie na dziewczynę, która siedzi trzy stoliki dalej. Ciągle na nas patrzy. O, znowu.

Dawid: *(zartobliwie)* Może któryś z nas jej się podoba?

Marek: Przypomina mi dziewczynę z pracy, z innego wydziału.

Marlena: Może to ona?

Marek: Nie to nie ona.

Marlena: Jesteś pewny?

Marek: Tak, dziewczyna z mojej pracy ma zawsze ubrany brązowy żakiet. A ta ma zielony sweter. To nie może być ona.

Marlena: No tak, faktycznie zielony sweter.  
*(kelnerka przynosi na tacy cztery duże filiżanki herbaty, z których wystają długie łyżki. Szarlotka wrzucona jest do środka)*

Kelnerka: Szarlotki włożyłam państwu do filiżanek.

Marlena: O jak sprytnie. Bardzo dziękujemy  
*(kelnerka odchodzi, wszyscy zabierają się na jedzenie szarlotki z zadowoloną miną)*

Daria: Ta dziewczyna znowu się na nas patrzy. Kogoś mi przypomina. Ja ją już gdzieś widziałam... *(do siebie)* może w gazecie...

Dawid: Może to jakaś modelka?

Marek: Przecież nie wygląda jak anorektyczka.

Dawid: Racja, czyli nie modelka.

Daria: Naprawdę gdzieś już ją widziałam.

Marlena: Może to prezenterka telewizyjna?

Marek: Przed chwilą rozmawiała z kelnerką. Było widać, że płynnie. Raczej nie prezenterka telewizyjna.

Daria: Może radiowa?

Dawid: To byś jej nie mogła widzieć.

Daria: Racja.  
*(obgadywana dziewczyna wstaje i wychodzi z kawiarni)*

Marlena: *(podniesionym głosem)* Widzieliście jej torebkę?

Daria: *(zbulwersowana)* Tak! Okropne! Bez gustu!

Marek: *(zdziwiony)* Co jest z tą torebką?

Dawid: Właśnie, o co chodzi?

Marlena: Faceci jak zwykle nic nie widzą!

Daria: Jak można z taką torebką...

Marek: No powiecie o co chodzi z jej torebką?

Dawid: Ja dalej nic nie rozumiem.

Marlena: *(do Dawida i Marka)* Miała na sobie zielony sweterek, niebieskie jeansy, zielone szpilki i niebieski parasol.

Marek: *(zdziwiony)* I?

Dawid: *(zdziwiony)* No i co z tego?

Marlena: *(zrezygnowana)* No nie mogę! Daria powiedz im!

Daria: Przecież torebkę miała czerwoną!

Marek: Tak... czerwoną.

Dawid: I co z tego?

Marlena: *(podniesionym głosem)* Ja nie wytrzymam! Przecież kolor torebki nie pasuje do reszty!

Daria: To przecież oczywiste!

Marek: A... a... i to wszystko?

Dawid: *(do siebie)* Kolor torebki... czerwony..

Marlena: *(do Dawida i Marka)* Nie widzieliście, że to nie pasuje do siebie?

Daria: To się przecież każdemu rzuci w oczy!

Marek: *(zdziwiony)* A... tak... tak.

Dawid: *(zdziwiony)* Tak, tak. Właśnie. Racja.

Marlena: Jak mogliście tego nie zauważyć?

Daria: To są właśnie faceci. Ale teraz się z nami zgadzacie, że to nie pasuje do siebie

Marek: *(z entuzjazmem)* Tak, tak, nie pasuje.

Dawid: Tak kochanie zgadzam się.  
*(chwila ciszy)*

Marlena: My już też musimy iść.

Daria: To my też pójdziemy.  
*(Dawid woła kelnerkę, kelnerka przychodzi)*

Kelnerka: Jeszcze coś państwu podać?

Dawid: Nie, dziękujemy. Chcemy zapłacić.

Kelnerka: *(przeogląda zapisane karteczki)* Co państwo mieli: cztery piwa, dwa likiery, pstrąg z ziemniakami i trzy szaszłyki z frytkami. I jeszcze cztery herbaty z szarlotką.

Dawid: Tak zgadza się.

Kelnerka: Proszę rachunek. 320 złotych.

Dawid: *(podaje kelnerce banknot)* Proszę, 200 złotych, reszty nie trzeba.

Kelnerka: Dziękuję bardzo. Bardzo pan miły. *(odchodzi)*

Marlena: *(wstaje i żegna się z wszystkimi)* Chodź kochanie idziemy. *(Dawid wstaje żegna się z wszystkimi i wychodzi razem z Marleną).*

Daria: I co Mareczku, my też pójdziemy?

Marek: Tak kochanie, idziemy.  
*(wstają i wychodzą)*

Kelnerka: Co za dzień. Cały sernik wykupiony. A szarlotki nikt nie zamówił. Trudno, będzie na jutro. *(wychodzi)*